Nr. 297. We Lwowie, – Piątek dnia 30. Grudnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.**— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Z powodu ważnych wypadków politycznych **rozszerzyła „Gazeta Narodowa" swoje stosunki z głównemi ogniskami politycznemi.** W skutek tego oprócz wiadomości, pochodzących z urzędowego bióra korespondencyjnego, **umieszcza najwcześniej własne telegramy polityczne, giełdowe i zbożowe.**

Pod względem fejletonów i wiadomości literacko-artystycznych będzie *Gazeta Narodowa* starała się jak dotąd o dobór troskliwy, tak z pomiędzy utworów pisarzy narodowych, jakoteż tłumaczeń z piśmiennictw obcych.

Lwów dnia 29. grudnia.

Sejm dolno-austrjacki zebrał się wczoraj nanowo i między innemi uchwalił rezolucję do rządu, aby ustawą państwową zaprowadził przymusową asekurację od ognia.

Posłowie niemieccy sejmu czeskiego mają się przed upływem terminu, naznaczonego im do powrotu, jeszcze raz zebrać.

Trudno zrozumieć, jakim sposobem można się było bodaj na chwilę zajmować pogłoską, jakoby arcyks. **Jan Salwator**, który niedawno wystąpił był z czynnej służby wojskowej, jeździł incognito do Berlina i Petersburga, aby agitować za ks. Ferdynandem bułgarskim. Jeszcze zabawniejszą podał wersję *National* paryzki, mianowicie, jakoby w tych podróżach swoich arcyksiążę badać chciał zapatrywania dworów na jego własną kandydaturę do tronu bułgarskiego. Między ks. Ferdynandem a arcyks. Janem zachodziły tylko stosunki zimnej znajomości; co do siebie zaś arcyksiążę w meksykańskie awantury wdawać się nigdy nie myślał. Jak *Frmdblt* potwierdza, że arcyksiążę wróci wkrótce do Austrji i zamieszka pod nazwiskiem hrabiego Orth na zamku swoim Orth pod Gmunden. D. 26. bm. przybył do Marsylii.

Jak z Pesztu donoszą, miał wczoraj Apponyi, przewódca umiarkowanej opozycji węgierskiej dzisiaj otrzymać od ministrów Tiszy i Kalnokiego dokładne informacje o polityce zagranicznej. Tisza wychwalał stanowisko opocji, która zaniechała wszelkich interpelacyj.

Z Tornnia donoszą, że rozporządzeniem powiatowego inspektora szkolnego zniesiono naukę polskich śpiewów kościelnych w szkole Krojańskiego.

Czego się od dłuższego czasu obawiano — spełniło się. Znowu dzika namiętność rosyjska zniweczyła jeden z dawniejszych a miłych ludowi zabytków przeszłości. Już *Warsz. Dniewnik* donosi, że Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie, założone przez Staszica, zostało zniesione. Obecnie towarzystwo to ma być urządzone na równi z innemi gminami włościańskiemi, według tabel likwidacyjnych.

Według doniesień niemieckich, alumni katolickiego seminarjum duchownego w Petersburgu wysyłają do papieża adres z darami.

Jak słychać, uniwersytet petersburski nie został formalnie zamknięty, tylko czasowo wykłady zawieszono. Złagodzenie to miało nastąpić na życzenie cara — tak przynajmniej rozgłaszają. Jestto zapewne pogłoska, przez policję rozpuszczona.

Jak z Petersburga donoszą, już kilkuset studentów z rozmaitych zakładów naukowych przeniesiono w pustynne okolice państwa za udział w ostatnich zaburzeniach. Wielu słuchaczy uniwersytetów i technik z Petersburga, Odessy, Kazania i Charkowa opuszcza Rosję, i dla dalszych studjów udają się przeważnie do Szwajcarji.

Z Zurychu donoszą pisma niemieckie, że tam w sobotę zebrali się studenci Polacy i Rosjanie w sprawie ostatnich niepokojów studenckich w Rosji, i uchwalili następującą rezolucję: „Rosyjska i polska ucząca się młodzież w Zurychu czuje się solidarną z towarzyszami w ojczyźnie, i wyraża im za ich odważne postępowanie swoje gorące uznanie, tudzież całkowitą aprobatę."

Pertraktacje z cesarzewiczem niemieckim w San Remo względem ewentualnego ustanowienia rejencji, miały się rozbić o stanowczy opór cesarzewicza. Dotychczas nie było żadnych zgoła pewnych wiadomości co do tych pertraktacyj.

Nie wiedzie się Bismarkowi z rewelacjami co do podrobionych dokumentów i innych kabał, w które chciał cara ubrać w Berlinie. Tego zapewne nie przewidział wszechwiedzący kanclerz, że choćby car uznał owe dokumenta za podrobione, to nigdy by tego nie wyznał publicznie, bo tem przyznałby się, że podczas gdy sam chce wszystkiem kierować, daje się pierwszemu lepszemu okpiszowi w pole wywodzić. Orleanie dali Bismarkowi dosadną odprawę; niemniej dosadną odprawę otrzymuje on raz po raz z Sofii. Król duński ujął się za swoją synową, ks. Waldemarową, i oprócz zaprzeczenia w urzędowym dzienniku duńskim, duński minister spraw zagranicznych wezwał wszystkich posłów duńskich przy obcych dworach do kategorycznego zaprzeczenia rozsiewanym wieściom, że księżna Waldemarowa wręczyła carowi sfałszowane dokumenta, jak to już spełnił poseł duński we Wiednin przez *Frmdblt.* Zaprzeczenia te zadają kłam *Gazecie Kol.*, ale wszędzie wiedzą, że chodzi tutaj o Bismarka.

Ciekawa wynikłaby historja, gdyby się sprawdziły doniesienia paryskiej *Agence Libre*, że policja pruska urządza zamachy na cara, aby się pochlubić mogła w Petersburgu, że je odkryła, i że pilniej od rosyjskiej policji czuwa nad życiem cara.

Przed odjazdem do Włoch, miał Gladstone onegdaj mowę w Dover, w której wyraził nadzieję utrzymania pokoju, na wypadek jednak wybuchu wojny doradzał Anglii neutralności.

Urzędowy *Prawit. Wiestn.* donosi, że lord Churchill z małżonką przedstawiali się w poniedziałek w Gatczynie carowej. Według *Graždanina* odjeżdża lord Churchill w sobotę do Londynu i wróci w styczniu do Petersburga. Nie odwiedzał on prócz Giersa i sekretarza stanu Połowcewa nikogo więcej. Są wiadomości, że lord prosił o audjencję u cara, ale jej nie otrzymał. Wątpimy jednak o tem, ponieważ nie prosiłby o audjencję, gdyby z boku nie miał zapewnienia, że ją otrzyma.

Figaro donosi z Rzymu: „Burmistrz rzymski, ks. Torlonia postanowił, aby na cześć jubileuszu papieskiego kosztem miasta jeden ze starożytnych kościołów rzymskich restaurowano i odpowiednią tablicę pamiątkową umieszczono. Zarazem przedłożył Radzie miejskiej projekt adresu do papieża z gratulacjami. Liberalni członkowie Rady miejskiej zażądali, aby w adresie użyto wyrazu „Rzym, stolica Włoch". Powstała ztąd burza, gdyż taka formułka nadałaby adresowi piętno polityczne. Jeden z najpoważniejszych książąt rzymskich udał się do ks. Torlonii z przedstawieniem, że ostatecznie albo papież albo rząd włoski byłby niezadowolonym. Rokowania trwają dalej, gdyż ks. Torlonia i klerykalni członkowie Rady miejskiej ani adresu zaniechać, ani piętna wyzywającego nadać mu nie chcą".

Do naszego wczorajszego telegramu z Massawy nadchodzą następujące szczegóły: Szef misji angielskiej do negusa. Portal, wiezie list negusa abisyńskiego do królowej. Doniesienia Portala są bardzo wojownicze, co wielce uradowało armię włoską. Ras Alula, który wysłannikowi angielskiemu stwarzał rozmaite trudności, skłonił negusa kłamliwemi relacjami do wojny. Negusowi zdaje się nadto, że stanowisko jego w kraju zostałoby podkopane, gdyby teraz po zmobilizowaniu armii, prosił o pokój, ale przystałby i na pokój, gdyby Włochy zechciały się zadowolić obsadzeniem punktów ufortyfikowanych przez Egipcjan. Siły zbrojne negusa mają być znaczne, chociaż z Goggiam i z Szoa nie przybyły mu posiłki. Maszeruje on ku Adua.

Tribuna zapewnia, że celem wyprawy włoskiej jest Asmara i dodaje, że pomimo, iż wydano rozkaz rozpoczęcia kroków zaczepnych, możliwe jeszcze będzie ponowienie usiłowań pojednawczych; do poselstwa tego użyty będzie prawdopodobnie p. Pozzalini.

Rumuńska Izba posłów przyjęła prawie jednogłośnie konwencję co do austro-węgiersko rumuńskiej granicy.

W komisjach Izby przyjęto już kredyt 6 mil. franków na obwarowanie Bukaresztu, głosował za nim nawet Kogolniczano, stawiąc tylko warunek, aby neutralność Rumunii na wszelki wypadek zachowaną została.

Projekt rządowy co do założenia rumuńskiego Towarzystwa żeglugi na Dunaju przyjęła Izba posłów jednogłośnie, z tą tylko, na wdanie się jednego z mocarstw zrobioną zmianą, że do potrzebnej na to sumy 10 mil. fr. nie będzie wziętych 4 i pół mil. fr. z funduszu portowego; suma ta będzie pokryta w drodze pożyczki. Towarzystwo to ma na razie zajmować się tylko holowaniem, a nie oraz przewozem pasażerów.

Z Serbii nadchodzi nagle wiadomość, że cały gabinet Risticza podał się do dymisji, że jednakowoż skupczyna nie będzie rozwiązaną, tylko odroczoną. Wchodzi tu w grę antagonizm między liberałami (stronnictwo Risticza) a radykałami. Celem obalenia Garaszanina, oba te stronnictwa zawarły kompromis, celu dopięły, gabinet złożony został z obu żywiołów, wybory wyszły po myśli gabinetu, w poczcie członków skupczyny, których król mianuje, otrzymali radykały należną ilość, — gdy jednak przyszło d. 23. bm. do uzupełniających wyborów, jakoś się tak stało, że wyszli z nich sami liberały, a gdzie się na wybór radykała zanosiło, tam akt wyborczy władza zawiesiła.

W skutek tego organ radykalnych członków gabinetu *Odjek* uderzył gwałtownie na ministra spraw wewn., Miłojkowicza, zarzucając mu presję przy wyborach uzupełniających; ogłosił go jako zawadę w fuzji obu stronnictw rządowych, i wezwał skupczynę, aby przeciw niemu stanowczo wystąpiła. Trzej radykalni ministrowie (Wuicz, Welimirowicz i Miłosawlewicz) mieli zagrozić podaniem się do dymisji, jeżeli Ristić nie usunie Miłojkowicza. W tym celu mieli radykały wczoraj wznieść w skupczynie wotum nieufności przeciw Miłojkowiczowi z powodu ostatnich wyborów. Zresztą pozycja Risticza jest silną; już w sprawie konwencji kolejowej z Bułgarją głosowało 30 radykałów przeciw rządowi, ale projekt się utrzymał.

Zapewne skończy się na utworzeniu jednolitego, liberalnego gabinetu, i rusofilscy radykały zupełnie ustąpią, a wtedy *Nowoje Wremia* w tonie jeszcze smutniejszym będzie oświadczała, że Rosja już niczego nie oczekuje od Serbii urzędowej i Risticza; i tem mniej się sprawdzi jego twierdzenie, że „lud serbski inaczej zapatruje się na ideę słowiańską, i że w potrzebie dowiedzie tego".

Dziś lub jutro ma być sobranie bułgarskie odroczonem, i już przed trzema dniami dał książę obiad pożegnalny na cześć deputowanych, na którym oświadczył, iż bardzo być może, że obecna sytuacja polityczna będzie wymagała większych ofiar od reprezentacji narodu. Na to odpowiedział Stambułow, że kraj gotów jest na każdą ofiarę dla ojczyzny i tronu.

Budżet ministerstwa wojny przyjęło sobranie bez zmiany. Na pozostałą spłatę za rekwizycję w czasie wojny ze Serbią, zażądał minister wojny dodatkowego kredytu w kwocie 2½ mil. franków, gdyż uchwalone minionego roku na ten cel 10 mil. nie wystarczyły. Dalej upoważniło sobranie rząd do zaciągnięcia pożyczki w sumie 50 mil. fr., z tych 20 mil. na cele wojskowe, a resztę na koleje Warna-Ruszczuk i Wakarel-Caribród, tudzież na spłatę niektórych długów bieżących.

Odpowiedź półurzędowa.

Głośny artykuł *Russk. Inwalida*, który tyle zaniepokojeń wywołał, nie znalazł był wprost odpowiedzi w półurzędowych organach wiedeńskich. Lecz gdy inny półurzędowiec rosyjski *Nord* zamieścił komunikat, udowadniający w sposób sofistyczny, i ze złośliwą ironią, że artykuł *Inwalida* przyczynił się do uspokojenia państw sąsiednich, nie mogły już półurzędowe organa wiedeńskie milczeć. I oto *Fremdenblatt*, pismo, mające wprost stosunki z ministerstwem spraw zewnętrznych, zamieściło następującą, wielce ważną odpowiedź:

„Nie wiemy, o ile *Norda* uważać możemy za upoważniony organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, nie odmawiamy mu też uznania za jego życzenia pokojowe, ale na wszelki sposób przypisuje on czytelnikom swoim zbyt wielką łatwowierność, jeśli pragnie w nich wmówić, że artykuł *Inwalida* przyczynił się do uspokojenia państw sąsiednich, zaalarmowanych groźnemi dyslokacjami wojsk rosyjskich nad ich granicami. W spokoju i umiarkowaniu, jakiem się odznaczały narady w Wiednin nad narzuconemi nam wojskowemi rozporządzeniami wojennemi, upatruje *Nord* dowód, że mocne zaniepokojenie, jakie zapanowało w Niemczech i Austrji, miało tylko imaginacyjny charakter. Nawet w okoliczności, że się sprostowaniem przedstawionych w *Inwalidzie* stosunków wojskowych nie zajęły urzędownie powagi fachowe, upatruje niewybredny w swych argumentach dziennik brukselski dowód, że niema czego prostować i dlatego wszystko za udowodnione uważać można. Jeżeliśmy się w swoim czasie nie wdawali w polemikę z *Inwalidem*, pochodziło to jedynie ztąd, że nie chcieliśmy powiększać drażliwości, wywołanych nienawistnym sposobem przedstawiania rzeczy w dziennikach rosyjskich.

„Prostowanie przekręcanych faktów nie mogło nam sprawiać wielkiej przyjemności, tem bardziej, że podjęcie zadania tego ze względu na naszą publiczność było zbytecznem, bo ta poznała odrazu mylność podań *Inwalida* o sile i ilości zgromadzonych w Polsce oddziałów. Nie uspakajająco więc, i jak mniema *Nord*, ale zaniepokająco podziałały twierdzenia *Inwalida*, pomawiające Niemcy i Austrję o grę fałszywą, mającą na celu przygotowanie napaści na Rosję, pod pozorem przysposabiania środków obronnych. Jeśli organ rosyjskiego ministerstwa wojny nie umie przytoczyć lepszych powodów na umotywowanie groźnych nagromadzeń wojsk, to widać, że ich w ministerstwie nie miano, a wtenczas wzbudzić to jedynie może zadziwienie, że się do tak kosztownych przedsiewzięć można było zabrać.

„Dla zagranicy nie mógł być pisanym artykuł *Inwalida*, boć tam musiano odrazu poznać, co w nim jest tendencyjnie przekręconego, a wszystko to, równie jak usprawiedliwienia, połączone z obraźliwemi insynuacjami, mogły złe tylko sprawić wrażenie, podczas gdy jasne i otwarte oświadczenia byłyby wszechstronnie z zadowoleniem przyjęte.

„Nie będziemy się zapuszczać w dalsze omawianie artykułu *Inwalida*, który *Nord* tak szczególnie a niezgodnie z prawdą interpretuje. Chodziło nam tylko o stwierdzenie, że jeżeli nastąpiło pewne uspokojenie, nie można go z pewnością zawdzięczać wynurzeniom organu ministerstwa wojny, które nawet w Petersburgu nie zyskały powszechnego uznania, ale umiarkowaniu i zamiłowaniu pokoju tych mocarstw, które *Inwalid* jako pragnące wojny przedstawia. *Nordowi* zaś pragnęlibyśmy zrobić uwagę, że potrzeba nieco rzetelniejszych i poważniejszych gwarancyj od tych, jakie daje *Inwalid*, aby w miejsce obecnych niepokojów wstąpić mogła owa ufność w zupełną pewność stosunków, jakiej nietylko sam *Nord*, ale cała pragnie Europa".

Rozważania.

I ludność i dzienniki nie mówią już w tej chwili w sposób niepokojący o wojnie, a przecież i ludność w ogóle i politycy oswajają się coraz bardziej z możliwością wybuchu wojny. Natura przychodzi w pomoc uspokojeniu, tworząc szańce z śniegu, zasypując i zatrzymując całe pociągi — a ludność tymczasem rozbiera przy kominie szanse pokoju i wojny, i nabiera coraz więcej otuchy, że wynik wojny nie byłby dla niej zgubnym, i jeśli kiedy, to dziś, musiałby się zakończyć zwycięstwem. Że zaś wśród tych rozważań giełda będzie to w tę, to w ową stronę oscylowała, korzystając z najdrobniejszego faktu — to bardzo zrozumiałe. Rzucanie się na hazard w chwilach tak podnieconych, ma swe uzasadnienie, a jeśli się da jeszcze obedrzeć tych, co się zbroją do walki, dlaczegoż wilcy giełdowi nie mieliby tego uczynić?

W Niemczech przekonanie o konieczności spotkania, wzmacnia się także z dniem każdym, lecz teraz pojawia się jak gdyby wyraz żalu do Austrji, że Niemcy przez nią do walki zostają wciągane. *Post* pisze, że Austrja przez swoje zachowanie się w kwestji bułgarskiej wprowadziła Niemcy w nieprzyjemne położenie. Rosja może albo nasamprzód wtargnąć do Bułgarji, albo nasamprzód doprowadzić do konfliktu z Austrją, ale Niemcy pozostaną na wszelki wypadek wierne swemu związkowi, chociaż w Petersburgu istnieje partja, która żąda nasamprzód wojny z Niemcami. Dziennik ten wyraża jednak w końcu nadzieję, że pokojowe rozwiązanie zawikłań nie jest jeszcze wykluczone.

Niepodobna przypuścić, aby żale dzienników berlińskich na Austrję, za jej niezłomne stanie przy oświadczeniach w sprawie bułgarskiej miały jakąkolwiek poważną podstawę w różnicach dyplomatycznych między obydwoma temi państwami. Jestto raczej gra, dążąca do wywołania oświadczeń Rosji w tej sprawie, lecz jak na teraz — bezskutecznie.

Pogłoska, jakoby Rosja miała teraz powracać do ks. Aleksandra Battenberskiego i proponować mu tron bułgarski, jest zanadto awanturniczą, ażeby mogła gdziekolwiek znaleść wiarę. Zresztą zaprzeczyli jej także urzędownie z Darmstadu.

Pester Lloyd potwierdza, że misja jenerała Schweinitza w Petersburgu, który miał także mówić o sprawie bułgarskiej i obecnem położeniu, rozbiła się zupełnie.

* * *

W Wiedniu charakteryzuje sytuację ścisła czujność. Najwyżsi wojskowi pod przewodnictwem samego cesarza, mają oko zwrócone na to, co się dzieje poza granicami monarchii, i na to, co w danym wypadku ku obronie monarchii przedsięwziąć należy. W poniedziałkowej konferencji wojskowej, która, jak wiadomo, pod przewodnictwem cesarza w Burgu się odbyła wzieli udział arcyks. Albrecht, minister wojny br. Bylandt-Rheidt, szef sztabu generalnego Beck i kilku szefów oddziałów ministerstwa wojny. Posiedzenie przeciągnęło się przeszło dwie godziny.

Wszystkim zresztą pogłoskom, to o ustąpieniu hr. Kalnokiego, to o wysłaniu którego z arcyksiążąt, to o poruczeniu ks. Windischgraetzowi

---

3)

JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ.

POWIEŚĆ

przez

Ary Ecilaw'a.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy.)

III.

Następny dzień, dzień solennej uroczystości, zajaśniał pełnym blaskiem słonecznym. Całe miasto było na nogach przed świtem jeszcze. Jedni spieszyli, aby zająć dogodne miejsca dla przypatrzenia się pochodowi cesarskiemu, a zwłaszcza orszakowi panny młodej; inni, z wyższych stanów, obdarzeni biletami wstępu, dążyli na galerje salonów, któremi rodzina carska przechodzić miała do cerkwi. Tłumy były wszędzie tak olbrzymie, iż zdawało sie, że wszyscy mieszkańcy Sławy wylęgli na ulicę. Orszak panny młodej, która pierwszą noc w stolicy przebyła jeszcze na parowcu, zwolna zajmował wyznaczone miejsca. Na wybrzeżu stanęły osoby należące do dworu cesarskiego. Ich cesarskie moście powitali komendant Sławy i naczelnik miasta. Carowa pomimo osłabienia, chciała obecnością swoją dać dowód najmiłościwszej życzliwości dla narzeczonej następcy tronu.

Car i wielcy książęta dosiedli koni; carowa, dostojna panna młoda i księżniczki zajęły miejsca w gałowych karetach. Świta i damy dworskie uzupełniały orszak.

Za danym znakiem rozpoczął się pochód. Na czele postępowała żandarmerja konna, szwadron lejbgwardji, służba piesza, kurjery i hajducy dworscy, w paradnej liberji.

Oddział dojeżdżaczów ze swym naczelnikiem i wielki łowczy, wszyscy na doborowych wierzchowcach.

Dalej dwóch mistrzów ceremonii, wielki mistrz ceremonii, kamerjunkry, szambelani, marszałkowie, wielcy dygnitarze dworscy; jedni w odkrytych powozach cesarskich, inni na dzielnych koniach, a wszyscy w mundurach kapiących od złota, z mnóstwem orderów błyszczących na piersiach. Za nimi szwadron huzarów lejbgwardji.

Tutaj ukazała się główna grupa: car, królewscy goście zagraniczni lub ich reprezentanci, oraz wielcy książęta w mundurach wojskowych, tworzyli niejaką gwiaździstą konstelację naokoło powozu, w którym mieściła się carowa i wielka księżna panna młoda. Karetę tę ciągnęło ośm koni, białych jak mleko; każdego z nich prowadził jeden koniuszy. Obok drzwiczek karety asystowali konno: z prawej strony wielki koniuszy, z lewej komendant przybocznej straży Jego cesarskiej mości. Na stopniach stali dwaj paziowie, z boków sali czterej kozacy pokojowi w pełnych mundurach; konno zaś za powozem sześciu paziów i czterech kozaków.

Tuż zaraz jechali ministrowie, jenerałowie, adjutanci carscy, a za nimi księżniczki zagraniczne, wielkie księżny, wielka ochmistrzyni dworu, damy pałacowe i panny honorowe, ozdobione portretem najjaśniejszej pani.

Orszak posuwał się przez Serski prospekt, Wielką Dorską i placem kolumny Cezara ku pałacowi Zimowemu.

Wewnątrz pałacu niemniejszy natłok jak na ulicach. Tylko nie lud prosty już tutaj; jedynie reprezentanci najzamożniejszego mieszczaństwa obok szlachty średniej klasy, gdyż na dwór tatarski, najbardziej arystokratyczny ze wszystkich dworów całego świata, kupcy i przemysłowcy nie mają dostępu. Nawet dumna ze swych przywilejów arystokracja szlachecka dzieli się na cztery zupełnie odrębne klasy, a w razie jeśli kobieta oddaje swą rękę mężczyznie o jeden szczebel niżej postawionemu, temsamem popełnia mezalians i u dworu bywać już nie może.

Elegancka więc publiczność zajmowała galerje i salony, któremi miał przechodzić orszak ślubny. Nareszcie rozległ się pierwszy ze stu jeden wystrzałów armatnich, obwieszczający, iż najjaśniejsi państwo i dostojna narzeczona raczyli przybyć do pałacu Zimowego.

Wszyscy zwrócili swe oczy ku głównemu wejściu, głęboka cisza zapanowała w ożywionych przed chwilą salonach, a damy dworskie utworzyły podwójny szpaler, którym poprzedzany przez wielkiego marszałka dworu, szedł car Wszechtatarji. Obok niego z lewej strony, zwolna jak cień posuwała się wybladła i bezsilna carowa, zdająca się upadać pod ciężarem klejnotów.

Car, poważny i melancholijny, jak zawsze, z trudem pokonywał przejmujące go wzruszenie; na twarzy jego widniały ślady jakby łez niedawno wylanych. Carowa ubraną była z niesłychanym przepychem. Suknię miała z kremowego atłasu, obszytą sobolami i przysłoniętą długim welonem, spływającym od korony, której blask porównaćby jedynie można z niebem, iskrzącem gwiazd tysiącami. Szyja carowej, pokryta zmarszczkami, wychudłe jej piersi i kościste ramiona, wszystko to znikło przed okiem ludzkiem pod nieprzejrzystą zasłoną z dyamentów, pereł i brylantów.

Za ich cesarskiemi mościami postępowali następcy tronu: angielski, duński i pruski, sztywni jak żołnierze w szeregu, a wszyscy trzej pilnujący tylko, aby jeden drugiemu nie ustąpił kroku; rano już bowiem przeprowadzono ważną dyskusję co do prawa pierwszeństwa między tak znakomitymi gośćmi, ale nie zdołano jej zgodnie załatwić.

Dalej szły księżniczki, a w tej chwili obwieszczono przyjazd panny młodej.

Na wstępie do kaplicy powitał ją krzyżem i wodą święconą spowiednik ich carskich mości w otoczeniu duchowieństwa nadwornego. Car poprowadził młodą parę na estradę urządzoną w środku kaplicy, a gdy sam zajął zwykłe swe miejsce, rozpoczęło się nabożeństwo.

Krzyż i święte ewangelie złożone są na pulpicie stojącym przed carskiemi wrotami. W danej chwili, oznaczonej rytuałem, arcykapłani nadworni podają na złotych tacach pierścionki zaręczynowe, wcześniej już przygotowane na ołtarzu przez jednego z mistrzów ceremonii.

Spowiednik ich cesarskich mości włożył pierścionki na palce dostojnej pary, odmawiając długą modlitwę, wymaganą rytuałami.

Po zamianie pierścionków, zbliżyły się do estrady osoby, wyznaczone do trzymania koron po nad głowami oblubieńców, i natychmiast rozpoczęła się ceremonia ślubu podług obrządku prawosławnego. Równocześnie jeden z kapłanów odczytywał modlitwe za wielkiego księcia Iwana Piotrowicza i wielką księżną Wiarę Dymitrjewnę.

Panna młoda miała na sobie suknią z srebrnej lamy, z aksamitnym karmazynowym trenem, obszytym gronostajami, a podtrzymywanym przez czterech szambelanów; przód sukni zdobny był czterdziestu lilijami brylantowemi — dar pana młodego. Obcisła suknia, bardziej jeszcze wyprężona ciężarem tylu klejnotów, wyraźnie odznaczała kształtną kibić panny młodej, która wyprostowana i nieruchoma, podobną była do starożytnego posągu. Na pięknej główce jej spoczywała owa korona, słynna bajecznem swem bogactwem, która służy przy ceremonii ślubu wszystkich wielkich wielkich księżniczek Tatarji, a zarówno wszystkich księżniczek zagranicznych, łączących się z domem carskim.

Kwiat pomarańczy łagodził nieco blask dyamentów korony, powszechnie jednak zdziwiono się na widok pereł zdobiących welon panny młodej. W Tatarji, ojczyźnie przesądów, perły uważane są za wróżbę nieszczęścia; nigdy też nie używa się ich do ślubnego stroju.

— Jaka ona piękna! — szepnął ktoś z obecnych. Czy tylko równie szczęśliwą będzie?

— Milcz pan, ptaku złowróżbny — odparła również szeptem obok stojąca dama dworska — i zaczęła żegnać się żarliwie dla odwrócenia złego uroku.

— Ba! — wmięszała się do rozmowy jakaś stara a zjadliwa dewotka. — Co to pomoże mówić albo nie mówić. Jak ma przyjść nieszczęście, to przyjdzie i bez mówienia!

Rzeczywiście. Wiera Dymitrjewna była majestatycznie piękną. Przeźroczyste jej lica, lekko zarumienione jak kwiat co tylko rozwity, czarująco przebijały się przez arcykunsztowny korenkowy welon. Wzrok tylko nieruchomy, źrenice szeroko rozwarte, zdradzały, że myślą daleko była od tej przewlekłej ceremonii, którą wykonywała z zupełną obojętnością, nieomal automatycznie. Gdy wreszcie wypowiedziano sakramentalne słowa: „Pocałujcie się," dała się poprowadzić do świętych ikon, i uklękła przed niemi, obok swojego małżonka.

Jednocześnie chór zaśpiewał *Te Deum laudamus*, a z fortecy dała się słyszeć powtórna salwa stu jeden wystrzałów.

W tej chwili panna młoda zbladła nagle, pochyliła się i z trudem wymówiwszy zaledwie:

— Duszę się!... duszę!

Padła na marmurowe płyty posadzki.

(C. d. n.)

misji politycznej do Berlina — zaprzecza półrzędowy *Fremdenblatt* jak najkategoryczniej.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Paryża, że nie było wprawdzie formalnych oświadczeń dyplomatycznych Rosji co do koncentracji wojska, jak to *Temps* twierdził, ale że w sprawie tej rozmawiał hr. Kalnoky z ks. Łobanowem w Wiedniu i przyjął z zadowoleniem oświadczenie tegoż, iż koncentracje w Królestwie nie mają znaczenia agresywnego przeciw Austrji, a w zamian upewnił posła rosyjskiego o pokojowych uczuciach Austro-Węgier.

Do całej tej wiadomości nie można przywiązywać większej wagi, bo jeśli nawet była podobna „konwersacja", to nie miała ona żadnego charakteru oficjalnego, gdyż i zapytanie oficjalne co do gromadzenia wojsk rosyjskich w Królestwie polskiem nie zostało z Wiednia wysłane.

* * *

Wysuwana kilka razy wiadomość, iż jeden z arcyksiążąt austrjackich ma się wybrać do Petersburga — obecnie stanowczo zaprzeczona — miała widocznie tę tendencje, ażeby wywołać opinie, coby też na to powiedzieli w Berlinie i Petersburgu? Otóż Berlin przyjął ją jak najgorzej, bo się obawia, aby nie przyszła przypadkiem do głosu partja, forytująca porozumienie się Rosji z Austrją przeciw Niemcom, na co szczególnie Węgrzy są niesłychanie drażliwi, Petersburg zaś komentował tylko zimno tę wiadomość, nie zapalając się wcale dla niej.

Petersb. Ztg. zamieściła list z Berlina, donoszący, że w Wiednin na posiedzeniu rady ministrów postanowiono zapytać się o zdanie gabinetu petersburskiego co do jego zapatrywań w przedmiocie wysłania do Petersburga nadzwyczajnego posła w celu porozumienia się o wzajemne interesa i stosunki, lecz wyraziła swe powątpiewanie co do wiarygodności tego doniesienia.

Birż. Wied. napisały zaś, że wiadomość o tem postanowieniu wywarła w Berlinie w najwyższym stopniu złe wrażenie i była powodem do jednoczesnego gwałtownego spadku wartości ruskich i austro-węgierskich.

Now. Wrem. wyraziła natomiast zdziwienie, że Niemcy są tak wrażliwe na samą już pogłoskę o możliwości porozumienia się Rosji z Austrją bez ich udziału.

Sprawy sejmowe.

Dużo było mowy przed sejmem i po otwarciu sejmu o „r e f o r m i e" u s t a w s z k o l n y c h. Żyjemy w wieku, gdzie wielkich wyrazów używa się zbyt często na niewielkie rzeczy. Nikt też i co do ustaw szkolnych nie spodziewał się jakiejś zasadniczej reformy narodowej na polu wychowania publicznego, wiedząc bardzo dobrze, że rada państwa stworzyła nam gotowe ramy — jak to słusznie poseł Stadnicki podniósł — i zastrzegła państwu monopol co do zasad, poza które w edukacji publicznej wyjść nam nie wolno.

Nie o reformę zasadniczą chodziło też, ale o częściową naprawę i ściślejsze uporządkowanie tego co istnieje, tak co do warunków utrzymania szkoły, jako też co do prawnych stosunków nauczycieli.

Po zeszłorocznej uchwale sejmowej należało spodziewać się pod tym względem roboty ściślej, przygotowania wyczerpującego. Tymczasem nadzieje nie ze wszystkiem zostały ziszczone. Wydział krajowy podobny do machiny, która raz w ruch puszczona prawem bezwładności się porusza, załatwił i tę sprawę podobnie jak wiele innych ostatniemi czasy — *ut fiat forma.* Zwołał ankietę, złożoną prawie przeważnie z członków sejmowej komisji edukacyjnej, dał jej odbyć t r z y czy c z t e r y posiedzenia do przetrutynowania t r z e c h u s t a w i zaprojektowania t r z e c h n o w e l, kazał wydrukować protokół posiedzeń *in crudo*, dodał do nich wiele znaczący znaczek: ·/. — dołączył opracowane projekta — a sam rozdwoił się tylko co do mało popularnej kwestji dalszego obciążenia obszarów dworskich na rzecz szkoły i zostawił ją otwartą.

Do wydrukowanego w ten sposób „przedłożenia Wydziału krajowego", zabrała się komisja edukacyjna, złożona z tych samych członków, którzy byli w ankiecie, i — o cudo! — zamiast rzeczy gotowej, znaleźli znowu projekt, nad którym było wiele do poprawienia. Zdawało się, że skoro już w ankiecie i w Wydziale krajowym (?) rzecz gruntownie zbadaną została, będzie mogła być w lot przez komisję załatwiona. Tymczasem komisja spostrzegła się, że w ankiecie przerwano jej w pół słowa, że w przedłożeniu są usterki nietylko podrzędne, i rozpoczęła dalsze debaty, chcąc sprawę sumiennie załatwić. Równocześnie nastąpiła dawno wyczekiwana sankcja ustawy o nadzorach szkolnych i jeden dział roboty uczyniła zbytecznym, z drugiej zaś strony strach, podniesiony w Wydziale krajowym przeciw możliwemu obciążeniu obszarów dworskich na rzecz szkoły, zaczął chodzić po sejmie i tak się tłukł pośród ław prawicy, że sprawa noweli do ustawy o utrzymaniu szkół została już — dla świętego spokoju — w aktach komisyjnych pogrzebana...

Pozytywny rezultat uzyskano więc tylko z ustawą o prawnych stosunkach nauczycieli w szkołach ludowych. I tu wypada sejmowi przyznać zasługę, że spełnił dzieło sprawiedliwe i pożądane, że wysłuchał raz słusznego domagania się nietylko stanu nauczycielskiego, lecz w ogóle wszystkich o dobro szkolnictwa dbałych obywateli.

Możnaby się spierać jeszcze z projektem co do odjęcia prawa prezentowania Radom szkolnym miejscowym. Lecz sądzimy, że powodów do zmiany tej nie należy przypisywać względom natury zasadniczej, a tylko utylitarnym, przekonaniu, że niedojrzałe dziś jeszcze do sprawowania tego prawa żywioły lokalne, częściej na szkodę niż na korzyść szkoły przy wykonywaniu go działały. Jeżeli kiedyś sama gmina zostanie uporządkowaną, a poczucie o potrzebie oświaty i szkoły bardziej się zakorzeni, będzie musiało prawo to wrócić do tych czynników, do których go racja prawna przywiązuje, i wtedy niezawodnie będzie lepiej, niż gdyby miało być zawsze przez władze okręgowe, w zastępstwie utrzymujących szkołę, wykonywane. Że sejm dziś na to, że tak powiemy, zastępstwo pupilarne przystał, to niewątpliwie powodował się względem na nauczycieli, ażeby im oszczędzić upokarzającego dziś częstokroć żebrania o prezentę u gmin i Rad szkolnych miejscowych.

Jeszcze więcej zrobił sejm jednak dla nauczycieli, polepszając dotychczasową ich dotacje. Nie jest to polepszenie bezpośrednie, w samej płacy, lecz pośrednie, przez podniesienie wysokości dodatków pięcioletnich, ale niemniej skuteczne. Mieści ono w sobie zresztą ten wzgląd słuszności, że dotacja nauczycielska podnosi się w dość znacznym stosunku co lat pięć, w miarę, gdy rodzinie nauczyciela przybywa zazwyczaj ciężarów i obowiązków. Jeśli zaś polepszanie to zawisłem jest od „pracy skutecznej", to przeciw temu żaden sumienny nauczyciel nie może mieć nic do zarzucenia. Dotychczas pobierali jedynie nauczyciele szkół I. i II. klasy dodatki pięcioletnie w wysokości 50 zł.; dla innych było one po 30 zł. i 25 zł. wymierzone. Świeżo uchwalona ustawa zrównała je wszystkie do wysokości 50 zł. w. a. Skutek tej zmiany jest taki, że nauczyciel w szkole wiejskiej, który dotychczas miał np. 300 zł. w. a. płacy i 3 kwinkwenia po 25 zł. tj. razem 375 zł., będzie po zasankcjonowaniu ustawy pobierał 450 zł., a w razie dalszej pracy skutecznej może dojść do 550 zł. rocznie, co obok wolnego mieszkania, opału, ogródka jakiego takiego itd., jest już na wsi skromnym, ale przyzwoitym kawałkiem chleba. Oprócz tego przyznano nauczycielom szkół klasy III., IV. i V. w miastach i miasteczkach nie mających mieszkania *in natura*, dodatek na mieszkanie w wysokości 10% pobieranej płacy. Poprawa ta cała wyniesie już obecnie około 58 000 zł. w. a. rocznie, a z każdym rokiem, tj. z każdem nowo przyznanem kwinkwenium będzie się znacznie wzmagała.

Nie podobna więc nie uznać, że sejm uczynił rzecz dobrą i sprawiedliwą.

A przecież są między nauczycielami żywioły rozkładowe, aż do głupoty a raczej „z głupoty" anarchiczne, które i z tej uchwały sejmu knują zarzewie nienawiści, i z hajdamacką prawdziwie zajadłością rzucają się na jej inicjatorów.

Oto co pisze wiecznie buntowniczy *Głos nauczycielski*, wydawany dotąd w Kołomyi ku wielkiej krzywdzie i wielkiej kompromitacji całego stanu nauczycielskiego. Stylem bombastycznym, a upokarzająco głupim, — mówiąc o podnoszeniu głosu „z otwartą przyłbicą" i o „pierzchaniu atakówׅ"(!!) — deklamuje ten nieszczęsny *Głos nauczycielski* w ten sposób:

„Ustawa dopiero co przez sejm uchwalona nie odrodziła się prawie ani na włos od swej dawnej siostrzycy, a bodaj czy nie jest w niektórych punktach nawet gorszą...

Zacni pracownicy! Przynosząc Wam na gwiazdkę t ę w i e ś ć h i o b o w ą, możemy Wam tylko życzyć sił i hartu duszy do cierpliwego znoszenia dotychczasowych ciężarów i męstwa do zniesienia n o w y c h c i o s ó w, j a k i e z ł a s k i W y s o k i e g o S e j m u dostały nam się w u d z i a l e. Pocieszajmy się atoli tą nadzieją, że pracując wytrwale na niwie oświaty, wcześniej czy później musimy się dobić przynależnego nam stanowiska, i żyjmy w tem niezachwianem przekonaniu, że k r z y w d y n a m o b e c n i e w y r z ą d z o n e nie przebrzmią bez echa, o czem w następnych numerach niniejszego organu obszerniej pomówimy."

Rzadko kiedy bezczelność trutniów, którzy zapewne wytrwalej sieją jad niezgody niż „na niwie oświaty pracują" odważyła się dalej sięgnąć. I jeżeli roztropne i w bardzo przeważnej większości zacne nauczycielstwo nasze nie wynajdzie środka, ażeby z podobnie bezczelnych a niepowołanych obrońców się otrząść, to trudną zaiste będzie walka o dalsze ich prawa, bo serca tych, którzy mają o poprawie ich doli myśleć, mogą tylko napełnić się smutkiem i niechęcią w skutek elukubracyj tego rodzaju, niestety cierpliwie przez nauczycielstwo słuchanych...

A jest w *Głosie nauczycielskim* także inny ustęp, należący się niektórym mowcom prawicy. Oto ten ustęp:

„Tegoroczne rozprawy sejmowe, *u*kraszone (sic) pięknymi mówkami, były naszpikowane także wyrazami pełnymi jadu i wcale niezasłużonemi wycieczkami przeciw tym białym murzynom. Co boleśniej, musieliśmy usłyszeć słowa ostrej krytyki właśnie ze strony ludzi tych, którzy najmniej mogli być w wydaniu o nas sądu kompetentnymi, albowiem mężowie ci, straciwszy noże trzyczwartych części swego życia na wesołych zabawkach, (sic) przy polowaniach, w wycieczkach i kąpielach zagranicznych, przy pełnym trzosie i bez troski o jutro, podnieśli wrzawę na rzetelne głosy ludzi pracy!"

Źle ukryty jad zawiści społecznej tryska tu pod wpływem jatrzenia, którego zasługę przedewszystkiem p. Popiel przypisać sobie może...

Lecz gdy w gruncie rzeczy wolność słowa powinna być świętszą niż profesyjna drażliwość nierobów, chętniejszych jak widać do krytyki niż do pracy — nie możemy odpowiedzialności spychać na dyskusję sejmową, choćby nie wiedzieć jak jaskrawą, a apelujemy jeszcze raz do nauczycielstwa, aby się nie dało niepowołanym obrońcom kompromitować i krzywdzić.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. grudnia.

* **„Zasypało!"** Taki okrzyk dziś z tysiącznych piersi leci; ileż bowiem ambarasów skutkiem szpetnej tej zamieci! Zasypało! Z świąt z powrotem zasypało w drodze wielu, którzy mieli punktualnie stanąć dziś u swego celu. Hersch interes roił złoty, miał go zawrzeć dzisiaj rano, ale pociąg się zapóźnił, ledwie z biedą zajechano! Czas dziś traci i czas płaci... Jak Hersch biedę swoją zniesie? Ktoś z miejscowych go wyprzedził w lukratywnym interesie.

Pan Hilary miał dziś w biurze termin ważny... Biedaczysko! Ważny termin djabli wzięli przez śniegowe to igrzysko. Trzy godziny zapóźnienia odmieniły rzeczy postać, i od szefa p. Hilary będzie musiał nosa dostać.

Rendez-vous gdy kto wznowił w tak fatalnej śnieżnej porze, wobec zaspy nawet amor jemu dzisiaj nie pomoże. I z westchnieniem, z ciężkim smutkiem, a głęboką w sercu raną, niechaj żali się zawczasu, że mu miłość zasypano.

Nie o miłość, lecz mamonę, inna drży z obawy kasta: wiadomości się spóźniły w drodze do naszego miasta. Więc też giełda na „hetmańskich" w srogim musi ztąd być gniewie, o tem bowiem czego trzeba, w zwykłym czasie dzisiaj nie wie. Szczęście jeszcze, że depesze w tym zamieci i zasp czasie, nagradzają poczt spóźnienie niestrudzonej dziennej prasie. Tylko myśli rozdrażnione roją w ciszy, coby było, gdyby jeszcze zaśnieżenie telegrafy wywróciło. Gdyby znieść nie będąc w stanie wichrów, śniegu z każdej strony, oniemiały nagle nawet gadatliwe telefony! Brr! Powstrzymaj się w zapędzie natarczywy śniegu biały; i bez tego, dziś twe figle wszystkim już się w znaki dały!

* **Zaspy śnieżne** pociągnęły za sobą zaburzenia w komunikacji. Dzisiejszą pocztę wiedeńską otrzymaliśmy dopiero o $^{1}/_{2}$12. Wszystkie bowiem pociągi przybyły dziś do Lwowa z mniejszem lub większem spóźnieniem. Pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się o dwie godziny, czerniowiecki o półtorej. Wobec tego, że zamieć wcale nie ustaje, należy obawiać się nawet częściowej przerwy w ruchu kolejowym. Nietylko zresztą u nas śnieg takiego wypłatał figla. Gdzieindziej nawet gorzej dał się we znaki. I tak donoszą z Budapesztu, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch kolejowy w całym kraju zatamowany.

Kolej południowa musiała znowu wstrzymać na pewien czas komunikację z powodu olbrzymich zasp na linii Lublana-Nabresina. Poczta wiedeńska idzie tedy do Tryestu i tryesteńska do Wiednia *via* Pontafel-Udine-Gorycja.

Nawet w krainie cytryn i pomarańcz dzieje się nie lepiej. Z Wenecji, Medjolanu i Rzymu donoszą o zamieci śnieżnej, jakiej najstarsi mieszkańcy tych okolic nie pamiętają. W Piemoncie od trzech dni komunikacja wstrzymana. W Turynie, Genui, Bolonii, a nawet w Neapolu pada śnieg od kilku dni bez przerwy. W Kalabrji to samo, z Sycylii zaś dochodzi wiadomość, że skutkiem zimna egromnie ucierpiały oliwki i winograd. W górach apenińskich prawie od tygodnia ustała wszelka komunikacja, a kilku ludzi, zaskoczonych zamiecią w drodze, życiem przypłaciło swą wyprawę.

* **Zmarli.** W Bruczkowie w Poznańskiem zmarła dnia 25. b. m. Emilia z Graerów Rotkiewiczowa. — W Poznaniu zmarł w 80. r. życia weteran z r. 1831. Trojanowski.

W Paryżu zmarł d. 23. b. m. w 59. r. życia założyciel tygodnika *„Vie Parisienne"* p. M. Marcelin-Planat. Pierwsze jego szkice pojawiły się w *Journal Amusant.*

W Nowym Jorku zmarł były sekretarz skarbu Manning.

Znany profesor fizyki w Owen's College w Manchester, Balfour Stewart, zmarł w 59. roku życia. Dzieła jego cieszą się zasłużonym rozgłosem.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę d. 31. bm. „promenade-concert", poczem nastąpią tańce. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

* **Lwowski komitet miejski** dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu postanowił przedłużyć termin do zbierania subskrypcji na akcje Banku ziemskiego do końca stycznia 1888.

* **P. Grzegorz Kupczanko** wydawać będzie od 1. stycznia 1888. r. we Wiedniu tygodnik małoruski p. t. *Ruska Prawda.*

* **Dzienniki ruskie.** *Diło* wychodzić będzie od 1. stycznia 1888. r. codziennie. *Prołom* w czasie krótkiego swego istnienia zmienia już po raz drugi tytuł. Dawniej nazywał się organ p. Markowa *Prołomem* — następnie zamienił go na *Nowyj Prołom*, a od 1. stycznia 1888. r. wychodzić będzie trzy razy tygodniowo p. t. *Czerwonaja Ruś. Nowyj Prołom* sfuziowany został z smutnej pamięci *Słowem* a dzieckiem tych zacnych rodziców będzie *Czerwonaja Ruś.* P. Markow robi nadzieję, że *Czerwonąja Ruś* będzie nawet codziennie jeszcze w r. 1888. wydawał, jeżeli „patrjotyczna Ruś" poprze jego usiłowania.

* **Walne zgromadzenie stowarz. wzaj. pomocy** artystów sceny polskiej we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 31. b. m. o godzinie 3. po południu w sali towarzystwa muzycznego (gmach teatralny I. piętro).

* **Na weteranów z r. 1831.** zamiast powinszowań noworocznych złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pani M. Pajączkowska 5 zł., pp Szeligowski 1 zł., I. M. Cieślikowski 1 zł., Albin Czechowicz 1 zł.

* **Legat.** Na rzecz lwowskiego towarzystwa lekarzy zapisał ś. p. dr. N i e d ź w i e c k i, zmarły przed kilku dniami w Samborze, pięć tysięcy zł. i wszystkie swe ruchomości. Towarzystwo to posiada dotąd około 60.000 zł. w gotówce i majątek ziemski Morszyn w Stryjskiem. Ś. p. dr. N i e d ź w i e c k i zapis swój wygotował jeszcze przed kilku laty i złożył w ręce dr. Biesiadeckiego.

* **Z kolei państwowej.** Począwszy od 20. stycznia r. 1888, wydawane będą na wszystkich liniach kolei państwowych podróżnym, na ich życzenie, książeczki markowe za 120 zł. w wartości 150 zł. Przed jazdą będzie się przy kasie płacić markami. Po upływie roku pozostałe w książeczce marki tracą wszelką wartość. Jeżeli zaś marki wyjdą przed upływem roku, wydawane będą marki dodatkowe z upustem 40 prc. (przy całorocznych upust wynosi tylko 20 prc.)

* **Koszta utrzymania więźniów** w r. 1888. mają wynosić w domach więziennych sądu krajowego krakowskiego i sądów obwodowych nowosądeckiego, rzeszowskiego, tarnowskiego i wadowickiego 29 ct. dziennie od osoby, zaś sądów pow. krakowskiego 30 ct., nowosądeckiego 28$^{1}/_{2}$, rzeszowskiego 29, tarnowskiego 29$^{1}/_{2}$ a wadowickiego 28 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennej sile i kierunku od NE przez N do W, padał w ubiegłej dobie śnieg; dziś rano około godziny 7. powstała zamieć śnieżna, przyczem pojedyncze uderzenia wiatru dochodziły do chyżości 19 m. na sekundę. Łączny opad śniegu mierzony dziś o 8. rano wynosił 5.7 mm.

Średnia temperatura doby była — 6.1° C., najwyższa — 4.5° C., najniższa dziś rano była — 9.8° C.

Najniższy stan barometru był wczoraj o godzinie 9. wieczór, a zredukowany na poziom morza wynosił 744.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdywała się wczoraj między Lwowem a Odessą i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 29. grudnia:

Wiatr przeważnie zachodni, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne, mgliste i niespokojne, śnieg.

* **Jutro,** dnia 30. grudnia: św. D a w i d a — św. S e w a s t j a n a.

Prenumeratorom miejscowym wydaje administracja „Gazetę Narodową" począwszy od godz. piątej wieczorem.

Czas odnowić prenumeratę!

— **Agitator moskalofilski.** Przy wczorajszej rozprawie opozycyjnej Ż i w n e g o, odbytej przed sądem kraj. we Wiedniu, o konfiskatę tygodnika *Parlamentär* zażądał prokurator Soos odroczenia, ponieważ wdrożony został przeciw Żiwnemu proces o zdradę stanu. Trybunał przychylił się do tego wniosku. Śledztwo prowadził radca G r a n i c h s t a d t e n.

— **Prezesem ligi patrjotycznej** w Paryżu wybrany został, w miejsce Derouleda, radca izby obrachunkowej, Fery Desclands.

— **Z Strassburga** donoszą urzędownie wbrew doniesieniom *Figara* i innych dzienników wiedeńskich, że Kaufmann, żełnierz, który na granicy strzelił do myśliwych francuskich, po przeprowadzeniu śledztwa postawionym zostanie przed sądem wojennym.

— **Z Rzymu** donoszą 27. bm. Wskutek ulewnych deszczów rzeka Arno wezbrała o 1·35 metra ponad najwyższy normalny stan. Powyżej Florencji rzeka także silnie wezbrała, a Tyber przybiera ciągle. W nocy obawiają się wylewu.

— **W Insbruku i w Hall** były 28. b. m. dwa wstrząśnienia ziemi.

— **Strejk.** Z Nowego Jorku donoszą 26. b. m.: Na wszystkich liniach filadelfijskiej kolei żelaznej wybuchła zmowa urzędników i służby. Do zmowy należy 60 000 robotników kolejowych.

— **W Przemyślu** uchwalono na konferencji okręgowej nauczycieli ludowych na wniosek p. Patryna, że każda szkoła zaopatrzona być powinna w wagę decymalną, za pomocą której nauczyciel obznajamiałby dzieci, a w razie potrzeby i ludzi starszych z systemem obecnie używanym, i ucbyliłby przez to niejedną niewłaściwość przekupniów, oszukujących lud w sklepach i na targach przy zakupnach i sprzedażach. Uchwalono również na wniosek prof. Hubickiego, aby w każdej szkole dziewczęcej było wydanie Głodzińskiego nauki kroju.

— **Ostatni janczar.** Przed kilku dniami zmarł nagle w Serajewie, niejaki Mehmedi Zehir, znany pod nazwą Zeri Baba, w wieku lat 102.

Mehmedi pochodził z Buchary i był jednym z ostatnich janczarów. Gdy sułtan Mahmud II mieczem i ogniem tępić począł ten pretorjański korpus, Zeri Babie udało się szczęśliwie umknąć i przejść granicę resyjską. Prowadził odtąd bardzo ruchliwe życie. Przed czterdziestu laty osiadłszy w Serajewie, fungował tam aż do czasów okupacji jako nauczyciel.

Zeri Baba był w Serajewie wszystkim znany i cieszył się ogólną sympatją. Do końca życia zachował czerstwość ciała i pogodę umysłu. Odznaczał się wysoką inteligencją i zdolnościami poetyckiemi. Jego poezje perskie, wydane w Konstantynopolu, zasługują w istocie na to uznanie, jakiem je obdarzyła czytająca publiczność turecka. „Ostatni janczar" pozostawił wdowę, dwóch synów, z których jeden jest majorem w armii tureckiej — i córkę.

— **Z Brukseli** donoszą 27. bm.: Deputacja „Institut de France", złożona z Ernesta Renana, Juliusza Simona, Kamila Douceta, Henryka Delaborde i Wallona przybyła tu dziś i wręczyła księciu d'Aumale ofiarowany mu jako członkowi akademii medal wykonany przez Chaplaina, za wspaniały dar zamku Chantilly i znajdujących się tam zbiorów w łącznej wartości 30 milionów franków.

— **Zamach na Rocheforta.** Z Paryża donoszą: Przed 16 miesiącami rozeszła się tu wiadomość, że aktor F. Garnier dopomógł był Sarze Bernhardt do pobicia panny Noiremont. Przeciwko pomocnikowi Sary napisał był wówczas Rochefort kilka ostrych artykułów. Doszło to do wiadomości Garniera; gdy więc powrócił z swej artystycznej podróży do Paryża, posłał Rochefortowi świadków. Ten jednak rzekł im, że nie może przyjąć pojedynku z człowiekiem, który w tak nierycerski sposób obszedł się z bezbronną kobietą.

Garnier postanowił skutkiem tego w inny sposób postarać się dla siebie o satysfakcję. Zaczaiwszy się z dwoma swymi przyjaciółmi, napadł onegdaj na wychodzącego z swego pomieszkania Rocheforta i wszczął z nim bójkę. Powiadają, że redaktor otrzymał od napastnika policzek, sam jednak zaprzecza on temu, i twierdzi, że tylko kapelusz skutkiem szybkiego ruchu spadł mu z głowy. „Ponieważ zaś z człowiekiem takim, jak Garnier bić się niepodobna — pisze Rochefort — nie pozostaje mi tedy nic innego, jak tylko... kupić sobie nowy kapelusz." Cała prasa paryska surowo potępia postępek Garniera.

— **„Opera komiczna."** Komisja, wybrana dla rozdzielenia wsparć pomiędzy ofiary pożaru tej opery paryskiej, zamknęła już rachunki. Subskrypcje prywatne i subsydjum uchwalone przez izbę deputowanych przyniosły ogółem 783.398 franków. Z tej sumy wydano do dnia 23. grudnia 551 873 franków; pozostało tedy do dyspozycji 231.524 franków, które częścią jako wsparcia, częścią zaś w formie rent dożywotnich rozdzielono pomiędzy ofiary pożaru.

— **Wielka defraudacja.** Magistrat miasta Brukseli — jak to niedawno donieśliśmy — padł ofiarą malwersacji na wielką skalę. Straty z tego powodu wynosić mają ponad 350.000 franków. Sprawcą malwersacji jest niejaki Baudet, który pracował przy konwersji losów miasta w charakterze pomocniczego urzędnika z pensją 50 franków miesięcznie. Częścią przez prostą defraudację, częścią znowu przez inne karygodne machinacje, zdołał on przyjść w posiadanie wymienionych sum. Ale jego życie ponad stan wpadło w oczy policji i gdy spostrzeżono w kasie miejskiej rozmaite braki, podejrzenie zwróciło się zaraz przeciw Baudetowi. Okazało się też ono zupełnie słusznem. Baudet utrzymywał pod zmyślonem nazwiskiem stosunek z niejaką Elizą Borreman i z pierwszą balleriną teatru Monnaie, 18-letnią panną Righettini. Skradzione pieniądze szły na dogadzanie ich zachciankom. Zwłaszcza pannę Righettini zalewał formalnie Baudet złotem i klejnotami. Proces wkrótce się rozpocznie.

— **Co to miłość może!** Oficer rosyjski nazwiskiem Popel, poznał niedawno temu statystkę paryskiego teatru Chateau d'eau, nazwiskiem Jeanne Perron i tak się w niej zakochał, że zaproponował jej zupełnie serjo, aby za niego wyszła za mąż. Wesoła dziewczyna żartowała z jego efektów i za żart wzięła całą sprawę nawet w chwili, gdy Popel w obecności kilku jej koleżanek, włożył Jeanne na palec pierścień ślubny, oświadczając, że wobec Boga i ludzi jest odtąd jego żoną. Przywiedziony tem do rozpaczy, chwycił gwałtowny kochanek za rewolwer i dwoma strzałami zemścił się na bogdance za wydrwienie swych uczuć. Poczem trzecią kulą przeszył sobie serce. Popel natychmiast skonał, nieszczęśliwa zaś ofiara jego miłości leży bez nadziei życia w szpitalu.

— **Gołębie pocztowe.** Pruskie ministerjum wojny odniosło się do towarzystwa chowu gołębi pocztowych z zapytaniem, czy nie zechciałyby zbytecznych im gołębi oddać na zimę do twierdz, aby można wypróbować ich użyteczność dla celów wojskowych, także w tej porze roku. W odezwie nadmieniono wyraźnie

---

Z LITERATURY.

„Kaśka Karjatyda."

Po wawrzyny Zoli sięga od niejakiego czasu p. Gabrjela Śnieżko-Zapolska.

Emil Zola raz w gorącej bitwie z estetykami zawołał: „Uznajcie przynajmniej moją odwagę!" P. Zapolska ma odwagę, tylko że nie ma talentu znakomitego naturalisty francuskiego. Niestety!

„Małaszka," która rozpoczęła karjerę powieściową autorki, znanej zresztą w Warszawie z zajmującej awantury procesowej, była drukowaną we Lwowie w piśmie, przeznaczonem „dla obrony klas wydziedziczonych." Bohaterka przypominała żywo niektóre dziwolągi niewieście Sacher-Masocha, lecz nowela tu i ówdzie zwracała niejaką uwagę barwą energiczną, stylizacją śmiałą.

Drobna to wprawdzie moneta, ale i ten liczman zatraciła autorka w najnowszej swej powieści, w nieskończenie długiej i nieskończenie nudnej „Kaśce-Karjatydzie."

Kto zacz ta Kaśka?

„Od pasa okryta wązką spodnicą, zdawała się wyrastać z tej czarnej ziemi, na której oparła swe szerokie stopy. Była to istotnie dziewczyna piękna, silna, olbrzymia, z głową foremną, niskiem czołem dawnych posągów greckich. Twarz jej, lecąca od potu, bronzowa, mieniła się w cieniu, zalegającym podwórko, i nadawała całej tej postaci charakter odlewu bronzowego. I była to rzeczywiście karjatyda, siostra tych sennych olbrzymek, które wpatrzone w przestrzeń kamiennemi źrenicami, stoją na straży dumne w swej niewoli, dźwigając ciężary na barkach królewskich."

Po rozebraniu bronzowej tej Kaśki z draperji greckiej, okazuje się, że jest ona służącą, jedną z tych sennych albo i niesennych dziewek, których społeczne posłannictwo polega na myciu garnków i czyszczeniu posadzek.

„Ta istota cierpi, walczy... Czyż po zgotowaniu dobrego rosołu i uprasowaniu bielizny taka Kaśka przestaje istnieć dla swej pani?" woła p. Zapolska w przedmowie, w której niewiedzieć właściwie, czego żąda: czy założenia dla Kaśki akademji, czy też odstąpienia jej budoaru...

To wszystko zresztą już było w powieści współczesnej.

Bo przyznać należy, że u jednego chyba Zoli metoda naturalistyczna jest sama dla siebie celem i że autor „Rougon-Macquartów" znika zupełnie za swoimi „dokumentami życia." Natomiast u włoskich werystów tak samo jak i u rosyjskich naśladowców koryfeusza, ponad obrazami ludzkiej namiętności i nędzy wije się ciągle jak powój apoteoza instynktu i społeczne szyderstwo.

Do szeregu tych malkontentów „o wargach drgających i rozerożonym wzroku" zapisała się także p. Zapolska, a chociaż, gromiąc w przedmowie „ludzi małej inteligencji i jeszcze mniejszego serca," cytuje na świadectwo swojej misji Skargę, tak jest Skargę, mimo to cała ta „Kaśka-Karjatyda" na wszystkich swych 458-miu stronicach wywiera wrażenie przedewszystkiem komiczne...

Od czasu bowiem Arystotelesa żądamy od dramatu, aby w sercach słuchaczy budził trwogę lub litość. Tego samego wymagamy i od powieści. Musi nas przerażać obawa, że bohatera spotka kolizja, i musi nas opanować litość, gdy go ta kolizja zagrzebała.

Tymczasem heroina p. Zapolskiej ani nam oddechu nie zapiera w piersi, ani nam łez nie wyciska z oczu.

Zanim bowiem Luiza Michel zbuduje dla wyzwolonej ludzkości falanstery powszechnego bezrobocia i żywienia się u wspólnego żłobu, nie obejdzie się to społeczeństwo żadną miarą bez kucharek i pomywaczek.

To trudno...

Dalej. Niepodlega wątpliwości, że nawet socjologowie najmniejszej inteligencji i najmniejszego serca pragną szczerze, aby ideał cnoty niewieściej zachował się w rodzaju ludzkim w nieskazitelnej czystości. Ale już w dawnym Izraelu obok Hagary na puszczy była Thamar na ulicy, a dziś ustawodawstwo tem bardziej nie uchroni ułomnej natury ludzkiej od wykolejeń.

Lecz nie rozchodzi się tak o filozofję, jak o żywioł dramatyczny, o interes powieściowy.

Owóż pod tym względem radykalna zachodzi różnica i między „Antygoną" heleńską i między „Lelją" George'a Sand i nawet między „Damą kameljową" Dumasa a „Kaśką-Karjatydą" p. Gabrjeli Zapolskiej.

Znaczenie człowieka zawisło od sfery, a naturą i społeczeństwem rządzi iście darwinowska arystokracja rasy, stanowiska, rozumu, szczęścia.

Wniosek ztąd bardzo łatwy. I w życiu powszedniem i w powieści, która jest tego życia odbiciem, więcej nas intrygują losy ludzi, zwłaszcza kobiet, których wychowanie, inteligencja i stanowisko społeczne powinny uchronić od katastrof, aniżeli epopeje o ludziach, którzy tych katastrof w całej ich etycznej pełni uczuć nie mogą. To nie jest lekceważenie, to nie jest pogarda, jeno prawo społeczne i prawo estetyczne.

P. Zapolska tymczasem każe nam płakać nad niedolą Kaśki, która, „walcząca z pokusami świata, ciemna, nieświadoma, pełna najlepszych chęci, ale i najgorszych, wrodzonych już instynktów," musi nosić wodę na wysokie piętra... A wszak gmach społeczny nie obejdzie się bez takich karjatyd!

Ale p. Zapolska idzie jeszcze dalej. Oto na str. 128 czytamy: „Pruderja i błędne wyobrażenie chlebodawców, odmawiających pozwolenia widywania kochanków w kuchniach, zmuszają służące poniekąd do schadzek publicznych."

Najlepiej więc, jak się rzekło, odstąpić budoar...

Oto jeden kwiatek z bukietu, który śmiała nowelistka w prezencie nam ofiaruje w najnowszej swojej powieści.

Całego toku tej kroniki zachwytów i męczeństw kuchennych opowiadać nie będę. Kaśka-Karjatyda przyszła do Lwowa i poznała Jaśka-Cyklopa. *All right.* Rozwinął się romans, który daleko lepiej był już opisywany przez Pawła Kocka. Potem pan Jan porzucił pannę Katarzynę, a Karjatyda umarła...

Od pierwszej stronicy do ostatniej panują w tej powieści kał, błoto, wyziewy mefityczne, śmietniki, krzaki, rynsztoki, złodziejstwo, nierząd, policja, szpital szynk i woń najpospolitszej wódki. Między wszystkiemi zaś osobami tej noweli suterenowej jedna tylko zdobywa się na czyn uczciwy a tą jest głuchoniemy idjota.

Miły zapach i miłe towarzystwo.

Wszystko to jest zresztą rzeczą gustu...

Od czasu do czasu w tej „Kaśce-Karjatydzie," zbudowanej na szumowinach stołecznych, wyrywa się nuta sentymentalna. Idyla jest wtedy zwykle nieprawdziwa i niesmaczna. Wolę już powieściowe sielanki o mopsach, kotach i królikach, które według najnowszej socjologji tworzą „stan piąty" społeczeństwa ziemskiego.

Dodam jeszcze, że p. Zapolska o koncepcji artystycznej nie ma wyobrażenia, że wszystko u niej jest niekształtne, dzikie, sfałszowane, przesadzone, bombastyczne, karjatydowate.

Zakończę radą, aby autorka „Kaśki-Karjatydy" wbrew namaszczeniu, ze słów Skargi zdobytemu, zarzuciła nieszczęsną twórczość oryginalną i wzięła się chyba do tłómaczeń według wskazówek ludzi etycznie wychowanych i estetycznie wykształconych.

St.

że przestrzeń na której mają być próby z gołębiami urządzone, wynosić będzie najwyżej 50 mil niemieckich (375 klm.) i że za gołębie, które ewentualnie zginą, rząd wypłaci stosowne odszkodowanie.

— **Przeciwko manji pojedynkowej.** Niedawny pojedynek, w którym poległ poseł Literaty, wywołał w prasie węgierskiej energiczną walkę przeciwko manii pojedynkowej. Między innymi wystąpił także radca sądowy Geza Kosutanyi z artykułem (drukowanym w *Egyertetesie*), a z tego względu ważnym, że się opiera na statystycznych datach. „W ostatnich sześciu latach — pisze Kosutanyi — skazały sądy węgierskie za pojedynki ogółem 175 osób, a mianowicie 6 w r. 1881, 11 w r. 1882, 31 w r. 1883, 25 w r. 1884, 35 w r. 1882 i 67 w r. 1886. Z tej liczby liczyło 152 osób w wieku od lat 20 do 30.

Na dowód, że także ludzie poważni i w latach częstokroć podlegają tej nieszczęnej manii, przytoczyć można fakt, że z wymienionej powyżej liczby było 20 osób w latach 30 do 40.

Ze względu na narodowość, stwierdzają roczniki sądowe, że rodowici Węgrzy najlicznej są reprezentowani w rzędzie owych skazańców."

Kosutanyi radzi następnie przedsięwziąć radykalne środki przeciwko pojedynkom. Powinnyby wedle niego wszystkie towarzystwa i związki w statutach swoich wyraźnie to zaznaczyć, iż członek, któryby pojedynek albo prowokował, albo przyjął, zostanie bezzwłocznie wykluczony.

Ponieważ zaś skonstatowano, że najwięcej pojedynków przypada na sezon karnawałowy, wzywa więc autor kobiety, a specjalnie stowarzyszenia kobi ce, aby nie szczędziły, gdzie potrzeba, swych wpływów celem powstrzymywania mężczyzn od barbarzyńskich ordalij. Wreszcie zwraca się Kosutanyi do członków ciała ustawodawczego i wykazuje że jest ich obowiązkiem w drodze legislatywy przeprzeć to, iżby pojedynek zaliczony został do szeregu prostych zbrodni.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo donoszą 27. bm. Następca tronu odbywa obecnie codziennie przechadzki w towarzystwie członków swojej rodziny. Wygląda bardzo dobrze. Panuje tu teraz przecudne, łagodne powietrze. Zaprzeczają wiadomości pism niemieckich, jakoby następca tronu zamierzał przesiedlić się z San Remo do Algieru.

Berliński dziennik *Kleines Journal* donosi, że cesarzowa niemiecka Augusta, pomimo podeszłego wieku, zamierza z początkiem stycznia wyjechać do San Remo. Powodem tej podróży ma być wyłącznie tęsknota za synem.

Vossische Zeitung donosi 27. bm., że Mackenzie oświadczył, iż widoki obecnie są daleko lepsze, aniżeli przed dwoma miesiącami, i że takie objawy choroby, jakie są u niemieckiego następcy tronu, nie przychodzą przy chorobie raka. Dużo jednak jeszcze czasu potrzeba, zanim będzie można postawić pewną djagnozę.

— **Główna wygrana** przy ciągnieniu wielkiej hiszpańskiej loterji państwowej w dniu 23. b m padła na los, którego szczęśliwym posiadaczem był jenerał Cassala, obecny minister wojny. Wygrana wynosi dwa i pół miliona franków. Cassala, który zupełnie nie ma majątku, wygrał los przy grze w karty. Fortuna obdarzyła jenerała przyjemnym podarunkiem na gwiazdkę.

— **Władze watykańskie** wydały rozkaz niewpuszczania na wystawę w Watykanie żadnych sprawozdawców dziennikarskich, nawet współpracownicy pism klerykalnych nie stanowią wyjątku. Niewiadomo, czy przepis ten będzie zachowany i po otwarciu wystawy, czy też wydany został tylko dopóki wystawa nie będzie urządzoną.

* **Awans urzędników przy kolei Karola Ludwika.** Przy noworocznym 1888 awansie zostali posunięci na wyższe posady, a mianowicie z urzędników technicznych: na starszego inspektora Alfred Elsner; na starszych inżynierów I. klasy: Władysław Borecki Edward Heppe i Tytus Rafałowski; na inżynierów II. klasy: Józef Tuszyński, Stanisław Koszyk, Bernard Jurowicz, Ludwik Drozdowski; na inżynierów III. klasy: Antoni Baldini, Mieczysław Brzezanyj, Andrzej Kohlhepp, Emil Pohlmann, Stefan Terlecki, Leopold Schick; na inżynierów asystentów I. klasy: Ludwik Steczkowski, Józef Steczkowski; na inżynierów asystentów II. klasy: Bronisław Mussil, Henryk Graf; na inżynierów asystentów III. klasy: Daniel Nikiforuk, Walery Dzieślewski, Mieczysław Bolechowski, Bol. Zachariasiewicz, Paweł Stwiertnia, Feliks Kuczkowski, Aleksander Pragłowski, St. Pappée, Herman Kleiner, Teodor Nagórzański, Alfred Fischer-Fischerring, Filip Hanke; na inżynierów-asystentów IV. klasy: van Peltz, Adolf Godfrejów, Stefan Jacyszyn, Alfred Lateiner, Wilibald Wroński, Józef Haleczko, Antoni Bieleń, Stanisław Kohman, Józef Marciszewski, Jan Mikrut, Adolf Stwiertnia, Oswald Schwartz, Mateusz Ebenberger, Ludwik Pawlikowski, Adam Nadachowski, Edward Jachimowski, Stan. Zajączkowski, Jan Łempicki, Stefan Furmankiewicz, Bogusław Ciepielowski, Natan Silberstein, Józef Gerlinger-Oedenberg, Ryszard Wiederwald, Konrad Szabelski, Jan Haponowicz, Wilhelm Breyer. Na inżynierów elewów I. klasy: Włodz. Bessaga, Izrae. Gruder, Romuald Zieliński, Herman Silberstein, Inocenty Hellebrand, Teodor Adamovits, Wacław Kaiser. Na inżynierów elewów II klasy: Józef Herman, Leon Witlaczil, Wład. Czarnek, Arnold Sokal, Mik. Lewandowski, Teodor Paravicini, Bernard Mondschein, Kazimierz Cichanowski, Stan. Zdobnicki, Ludw. Mayer, Ludwik Stipek, Jan Mach, Bol. Niedźwiedzki, Eust. Kossonoga. (C. d. n.)

* **Minister** spraw zewnętrznych hr. Kalnoky otrzymał godność „Bailli" orderu maltańskiego i wielki krzyż tegoż orderu.

* **Postanowieniem** z d. 6. b. m. udzielił cesarz sankcji uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawie, zezwalającej reprezentacji powiatowej w Dąbrowie na poręczenie a względnie zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50 000 zł.

* **Projekt** ustawy o domokrąstwie (Hausirgesetzentwurf) został już przesłany izbom handlowym do zaopiniowania. Dąży on do ograniczenia domokrąstwa w korzyść stale osiadłych kupców.

* **Administracyjnym dyrektorem** przy jeneralnej dyrekcji kolei państwowych został mianowany dr. Ferdynand Zehetner z tytułem radcy dworu.

* **Kolej obwodowa** Kraków-Podgórze-Bonarka zostanie otwartą 1. stycznia 1888.

* **Geograficzne** stowarzyszenie w Amsterdamie zamianowało znanego podróżnika afrykańskiego, dr. Holuba, członkiem honorowym.

— **Z Cieplic** donoszą 29. b. m.: Powierzchnia źródeł opada powoli, dotychczas opadła o 1334 cetm.

— **Wybuch naftowy.** Jak nadeszłe dziś dzienniki wiedeńskie donoszą: Towarzystwu naftowemu, które oświetla miasto Rochester w Stanach Zjednoczonych (nie w Anglii), wypłynęło ćwierćmilowym kanałem podziemnym przeszło 15 000 garncy nafty, która dostawszy się do kanałów miasta, nagle wybuchła płomieniami. Wiele ludzi zginęło: jeden dom czteropiątrowy runął. Szkoda, o ile na razie wnosić można, wynosić ma przeszło 300.000 dolarów.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** „Moja gospodyni", nowa komedja trzechaktowa Aleksandra Bissona — nowy zawód. Mimo najstaranniejszej obsady, tak, że nam np. żal było p. Żelazowskiego, iż grał rolę wcale dlań nieodpowiednią, mimo silenia się na komizm, mimo dość nowej nawet postaci zaciekłego chemika, efekt wczorajszej komedji jest blady i budzi pewien niesmak. Główną podstawę zawikłania stanowi zużyty dość stosunek męża do żony, w którym mąż — chemik Chamorin (p. Żelazowski) — zagłębiony w swych wynalazkach (sztucznych djamentów notabene!) nie widząc przez dwa lata wdzięków swej żony, zaniedbuje ją zupełnie i dopiero, gdy się wybrał z swym wynalazkiem do Paryża i tam sobie pohulał, a z powrotem żonę w balowym stroju spotyka — budzi się w nim gwałtowna i bardzo legalna miłość.

Pani Chamorin (p. Żelazowska) była istotnie piękną i grała z wdziękiem, nic też dziwnego, że budziła także gorące zapały w sercu Celestyna (p. Walewski), nieprawdopodobnego zresztą głuptasia i mazgaja, który jeszcze za czasów panieńskich ją uwielbiał, a teraz zaciąga się na ucznia do laboratorjum chemicznego p. Chamorina, aby oddychać jej powietrzem i zbierać gubione przez nią wstążki i naparstki. W stosunek ten wchodzi stary p. Bonnardel, notarjusz (p. Frenkel), który rzecz cokolwiek nakręca, tak, że przychodzi do czułego pojednania małżonków, a zresztą kuzynek Gaeton, naczelnik stacji, Lola, Wiktorja itp. mniej potrzebne figury, aby było z czego trzy akty wyhaftować.

I wyhaftowano rzeczywiście trzy akty — grały pięknie i pani Żelazowska i panie Wisłobocka i Niesiołowska; wiele bardzo życia i swobody rozwinął p. Kasprowicz, dużo humoru właściwego sobie p. Frenkiel, dużo staranności p. Żelazowski — ale mimo to mamy pretensję do dyrekcji teatru, że kazała aż dwa razy grać orkiestrze między I. a II. aktem, gdyż bylibyśmy woleli, ażeby przedstawienie było się jeszcze wcześniej skończyło.

— **W teatrze** dziś trzeci występ pani Dotti, panny Holmar i pana Nollego. „Trubadur", opera w 4. aktach Józefa Verdiego. Jutro „Moja gospodyni", komedja w 3. aktach Aleksandra Bissona.

— **Z Przemyśla.** 20 grudnia b r. odbyło się tu walne zebranie członków tutejszego towarzystwa muzycznego. Przyjęto jednogłośnie sprawozdania wydziału kasowego i komisji lustracyjnej i uchwalono absolutorjum, tudzież podziękowanie wydziałowi za wzorowe prowadzenie interesów towarzystwa. Niektóre daty z powyższych sprawozdań świadczą o rozwoju i zbawiennej działalności Towarzystwa. Utrzymuje ono dotąd jedyną w Przemyślu szkołę muzyczną, nie ogranicza się do przepisanej statutami liczby wieczorków muzycznych i koncertów i urządza wieczorki na cele dobroczynne. Liczba członków towarzystwa w ostatnich czasach podniosła się. Po spłaceniu dość znacznych długów, zaciągniętych z powodu zakupna fortepianu koncertowego i innych instrumentów i sprzętów przy racjonalnej gospodarce nie zaszła potrzeba zaciągania nowych długów i obecnie wartość majątku towarzystwa przedstawia sumę około 2.500 zł. Te daty, jak również sprężystość nowo wybranego wydziału i dyrekcji artystycznej, rokują dla towarzystwa jak najlepsze powodzenie i trwałość ugruntowaną na przeszło 25-letniem istnieniu.

— **Z okazji** jubileuszu Ojca św. wyszła świeżo książeczka Wydawnictwa ludowego p. t. „Święty Piotr pierwszy Papież". Cena 10 ct.

Książeczka ta poleconą jest bardzo przychylnie przez najprz. konsystorz lwowski. Nabyć można adresując: Wydawnictwo ludowe, Lwów, ulica Czarnieckiego, l. 1.

— **Pismo** *Przegląd sądowy i administracyjny* przez dwanaście lat istnienia swego dowiodło, że stało się potrzebą ogółu naszych prawników. W ciągu ostatniego roku, zmieniwszy się z tygodniowego na miesięczne, zamieściło szereg rozpraw i recenzyj najlepszych autorów fachowych kraju naszego, a nie uroniwszy nic z praktycznego kierunku swego, potrafiło czytelników swych utrzymać *au courant* tego, co w świecie naukowym działano. Obok bardzo obfitej i starannie redagowanej praktyki cywilnej i karnej tudzież praktyki administracyjnej, podało pismo w tym roku wszystkie temata na zjazd przygotowane, a obecnie zamierza stenograficzne sprawozdanie ze zjazdu prawników w Krakowie. Rocznik ubiegły zaopatrzony dokładnym rejestrem alfabetycznym, przedstawia się nader okazale, a pismo to bogactwem treści i staranną redakcją zasługuje na poparcie publiczności fachowej.

Dział ekonomiczny.

Krajowa fabryka makaronu włoskiego M. Grzybińskiej we Lwowie została obecnie znacznie powiększona, a odpowiednie do tego urządzenie jej właśnie ukończono. Teraz będzie już mogła podołać bez żadnej zwłoki coraz liczniejszym zamówieniom, więc tem samem i pod względem szybkiego dostarczania towaru zadowalniać wzmagający się ciągle poważny zastęp swoich odbiorców. Jest ona niezaprzeczenie jednem z tych przedsiębiorstw w kraju naszym, dążących ku podniesieniu przemysłu, które mają uzasadnioną rację bytu. Wyroby fabryki M. Grzybińskiej odznaczone zostały na tegorocznej wystawie krajowej w Krakowie srebrnym medalem rządowym.

Wydawanie surowicy dla bydła. Wskutek przekazanych rządowi uchwałą sejmową z dnia 11. stycznia b. r. petycyj wydziałów powiatowych w Wieliczce, Myślenicach i Krakowie o wydawanie surowicy dla bydła powzięło ministerstwo skarbu następującą decyzję: Wydawanie surowicy dla bydła z salin w Wieliczce i Bochni po cenach zniżonych dozwolone jest na podstawie istniejących w tej mierze przepisów tylko jako środek leczniczy lub prezerwatywny przeciw zarazom bydlęcym. Do uzyskania poboru surowicy wymagany był dotąd dowód, że w gminie, w której mieszkańcy ubiegali się o wydanie surowicy lub przynajmniej w najbliższem sąsiedztwie faktycznie wybuchła zaraza na bydło. Dla ułatwienia poboru surowicy, jako środka prezerwatywnego przeciw chorobom bydlęcym zezwoliło ministerstwo obecnie na wydawanie surowicy z powyżej wymienionych salin w porze zimowej, tj. od początku listopada do końca kwietnia każdego roku także w tym wypadku, jeżeli pasza zebrana przez stronę ubiegającą się o wydanie surowicy wskutek szczególnych wypadków elementarnych, jakoto gradobicia, powodzi lub długo trwających deszczów na polu tak uszkodzoną została, że użycie jej do karmienia bydła bez dodania surowicy mogłoby sprowadzić niebezpieczeństwo choroby, względnie wybuch zarazy bydlęcej. W takim razie petenci mogą wnosić podania swoje za pośrednictwem właściwej władzy politycznej do kompetentnej władzy skarbowej, ale dochodzenie, czy faktycznie zachodzą przepisane warunki do uzyskania surowicy, muszą być zastrzeżone władzy skarbowej.

Takie samo postępowanie przy zezwalaniu na pobór surowicy ma miejsce także w wschodniej Galicji. Władze skarbowe obowiązane są prośby tego rodzaju załatwiać jak najrychlej. Jeżeli chod i o zezwolenie na pobór surowicy nie z powodu złego stanu paszy, lecz z tej przyczyny, że w odnośnej gminie lub w sąsiedniej miejscowości wybuchła już faktycznie zaraza bydlęca, petenci wnosić mają swoje podania, zaopatrzone poświadczeniem naczelnika gminy co do zarazy i stanu bydła, do właściwego nadzoru straży skarbowej, którego obowiązkiem będzie dla uniknięcia zwłoki w poborze surowicy w tych nagłych wypadkach przeprowadzać dochodzenie natychmiast i asygnować niezbędnie na razie potrzebną ilość surowicy, a co do reszty odnieść się do krajowej dyrekcji skarbu po decyzję.

Z Petersburga donoszą, iż cło od nafty oznaczone zostało przez radę państwa na 40 kop. i od olejów, otrzymywanych przy produkcji naftowej, na 30 kop. od puda, ze zwróceniem akcyzy, w razie wywozu tych produktów za granicę.

Otwarcie szkoły górniczej, którą założyć postanowiono w Królestwie polskiem na ostatnim zjeździe górników, nastąpi w roku przyszłym. Starano się, ażeby szkoła założoną była w Kielcach, gdzie już engi istniała t. zw. „akademia górnicza", ostatecznie jednak postanowiono otworzyć ją w Dąbrowie górniczej.

Wiedeń 27. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3585, tudzież warchlaków galicyjskich 6580; razem 10.768 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 42, 44 do 46. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą 28. bm.:

Znaczny ruch i popyt przy małej podaży.

Pszenica 7 97, owies 6 38, żyto 6 33, kukurudza 6 36. Okowita 26·—.

Z Budapesztu donoszą 27. bm.: Pszenica 7.59 do 7 78, kukurudza 5·90, owies 5.85, spirytus 24 50.

Berlin 27. bm.: Pszenica na grudzień-styczeń 164·—, na kwiecień-maj 172 25, żyto loco 120·—, na grudzień-styczeń 122·—, na kwiecień-maj 128·—. Spirytus (oclony) na grudzień-styczeń 96 75, na kwiecień-maj 99 25. Owies na grudzień-styczeń 111 50, na kwiecień-maj 119 25.

Wrocław 27. bm.: Stara pszenica (88 funt.) 16 10, nowa 15 90. żyto (84 funt.) stare 11 40, nowe 10·—, kurudza stara 11 80, rzepak 21 20, spirytus na grudzień 45 50.

Szczecin 27. bm.: Pszenica na grudzień styczeń 166·—, na kwiecień-maj 174 50, żyto na grudzień-styczeń 117 50, na kwiecień-maj 125·—.

Nafta. Hamburg 7 40, na styczeń marzec 7 22½, Brema 7 25, Antwerpia 18¼

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy pod d. 27. b. m. Od dwóch dni wieje znów wiatr wojenny na całej linii. Brak oficerów jest tak wielki, iż Hurko z upoważnienia ministerstwa wojny czuł się zniewolonym wydać dwa ważne cyrkularze. W jednym wezwani zostają naczelnicy władz politycznych, aby zapytali wszystkich urzędników a nawet osoby prywatne, które kiedykolwiek służyły jako oficerowie, w końcu nawet wydalonych za karę z wojska oficerów, czy nie chcą napowrót do armii wstąpić. W drugim cyrkularzu zostają upoważnieni wszyscy samoistni komendanci wojsk aby wszystkich tych żołnierzy, którzy poprzednio byli oficerami, lecz za karę zostali degradowani, jeżeli jest tylko nadzieja poprawy, natychmiast zamianowali prowizorycznie oficerami. Równocześnie ci byli oficerowie, którzy za karę zesłani zostali w gubernie azjatyckie, a na wygnaniu odpowiednio się zachowują, otrzymali wezwanie i nominację na prowizorycznych oficerów.

Ajencja północna donosi:

„Ogłoszono ukaz, na mocy którego, w celu zapewnienia większej części kapitanów i rotmistrzów armii możności awansowania corocznie na podpułkowników, postanowiono, aby w czynnych oddziałach pieszych i kawaleryjskich armii, w których istnieją wakanse na oficerów sztabowych, nie nominowano na oficerów sztabowych — oficerów dymisjonowanych i zapasowych, żeby nie translokowano do armii osób z posad administracyjnych ministerstwa wojny.

Oficerów wstępujących do akademii wojskowej, zawiadomiło ministerstwo wojny, że są odtąd obowiązani służyć półtora roku za każdy rok znajdowania się w akademii."

Gazecie Lwowskiej donoszą dziś z Warszawy, że projektowane koleje Warszawa-Radom i Chełm-Tomaszów nie będą obecnie budowane. Zwłoka nastąpiła z powodów finansowych.

Kreuz Ztg. dowiaduje się z dobrego źródła paryskiego, że we Francji przeważa usposobienie pokojowe. Zdaniem tego pisma nie mają tam dość zaufania w siłę armii francuskiej na wypadek wojny z Niemcami, i wskutek tego przewódzcy polityczni mają być w tem zgodni, ażeby w razie starcia między Rosją a Niemcami i Austrją wyczekać dopiero wyniku pierwszych spotkań i do tego się zastosować.

W Konstantynopolu otrzymano uspokajającą relację o stosunkach w Macedonii. Nowo mianowany gubernator tamtejszy Halil-Rifat basza donosi, że rozproszył 22 band opryszków, które grasowały po kraju. Część opryszków zginęła w starciu około stu uwięziono, reszta umknęła do Grecji. Gubernator rozwiązał polowe straży, które pomagały tylko rozbójniczym bandom.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 29. grudnia. Arcyksiążęta Rudolf i Fryderyk musieli wczoraj z powodu zasp śnieżnych zaniechać rozpoczętej już podróży do Abbazii i ze stacji kolejowej Pragerhof powrócić osobnym pociągiem do Wiednia.

Wiedeń d. 29. grudnia. Według doniesienia z Pragi, projektuje czeski Wydział krajowy, aby z uchwalonej przez sejm fundacji na jubileusz cesarski utworzono krajowy fundusz asekuracyjny dla robotników i sług na wypadek śmierci lub niezdolności do pracy.

Wiedeń d. 29. grudnia. W myśl rezolucji delegacyj wspólnych co do uwzględnienia drobnych przemysłowców przy dostawach dla wojska, kazał minister wojny oświadczyć korporacjom przemysłowym, że o ile na to interesa wojskowe i kontraktowe zobowiązania dozwolą, już od przyszłego roku będzie uwzględniał drobnych przemysłowców i producentów.

Praga d. 29. grudnia. *Narodni Listy* donoszą, iż propozycje, które Lobkowitz uczynić miał Szmeykalowi w sprawie ugody szły tak daleko, że w kołach czeskich wywołałyby były opozycję. Niemniej jednak odrzucili Niemcy ofiarowane warunki, obstając przy swem żądaniu, iżby rozdzielono administracje i okręgi sądowe w Czechach, i aby język niemiecki uznany został jako państwowy.

Berlin d. 29. grudnia. Cesarz i cesarzowa przyjmowali przybyłego tutaj hr. Piotra Szuwałowa (brata ambasadora).

Paryż d. 29. grudnia. Według *Tempsa* koncentracja wojsk rosyjskich na granicy pruskiej i austrjackiej jest już ukończona, i odtąd już tylko będzie się odbywać „dyslokacja" wojsk na granicy rumuńskiej.

Paryż d. 29. grudnia. Mimo że zaprzeczono doniesieniom *Intrasingeanta*, donoszą inne dzienniki z Genewy, że pruski ajent policyjny Haupt, który był inicjatorem ostatniego zamachu na cara, w istocie został uwięzionym. Skonstatowano też, że pruscy tajni ajenci zachęcają dokoła siebie anarchistów także w innych krajach do podobnych czynów.

Londyn d. 29. grudnia. Ambasador angielski we Wiedniu lord Paget wyjeżdża jutro na swoją posadę, konferowawszy poprzód z lordem Salisburym co do obecnego położenia politycznego w Europie.

Bukareszt d. 29. grudnia. Wedle wiarygodnych doniesień znajduje się w Besarabii w okolicy Benderu skoncentrowanych 50.000 żołnierzy rosyjskich. Nagromadzono też olbrzymie zapasy amunicji.

Bukareszt d. 29. grudnia. Agitacja rosyjska rozwija w całej Rumunii wszelkie siły swoje, aby Rumunia połączyła się w razie wojny z Rosją, albo przynajmniej zupełną neutralność zachowała. Podejrzywa ona, że król i rząd pragną przyłączyć się do akcji wojennej Niemiec i Austrji. Partja bojarska na Multanach grozi powstaniem na ten wypadek. Wobec ogromnych zbrojeń Rosji na Czarnem morzu i w Besarabii, Rumunia w razie wojny północnej musi połączyć się z Austrją, a co najmniej stanąć w zbrojnej neutralności, jakoż ma już być wyznaczonych 90.000 wojska, któreby stanęły na granicy od Rosji i przemarszu wojsk rosyjskich czy to ku Siedmiogrodowi czy ku Bułgarji nie dopuściły.

Bruksela d. 29. grudnia. Ponieważ bismarkowska prasa gadzinowa posądziła także konsulat belgijski w Sofii o interweniowanie w sprawie podrobionych dokumentów, co tu tem bardziej ubodło, że dynastja belgijska z Koburgów pochodzi — zaprzeczają ztąd ze strony autoryzowanej temu posądzeniu i zowią je tem bardziej niesumiennem, że od d. 17. sierpnia br. Belgia wcale nie jest reprezentowaną w Sofii.

Wiedeń d. 29. grudnia 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 265 40. Akcje alpejskie Tow. górniczego 26 10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 265.10. Akcje Banku anglo-austrjackiego 94 50. Akcje Unionbanku 180 25. Akcje kolei Karola Ludwika 184 25. Akcje kolei Północnej 238—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 81 50. Akcje kolei Alföldzkiej 169.—. Akcje kolei Państwowej 212—. Akcje kolei Lw.-Czern. 202.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 147 50. Losy komunalne wiedeńskie 129.25. Akcje Tow. tureckiego —.—. Galic. oblig. indemniz. 100.—. Akcje kolei półn. cno-zachod (lit B. Elbethal) —.—. Losy regulacji Cisy 121.50. Akcje Banku dla krajów koronnych 203.—. Renta węg. złota 4 prct. —.—. Akcje Bankvereinu 82 75. Rosyjski rubel papierowy 109.—. Losy premjowane węg. 118.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 75.80. 5% renta austr. papier. 89.75. 4% renta austr. złota 106 75. 4% renta węg. złota 95.65. 5% renta węg. papierowa 79 45. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.42.

Berlin d. 28. grudnia godz. 5 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy 176.10. Akcje austrjackie kredytowe 427.50. Akcje kolei Karola Ludw. 75.—. Austrjackie banknoty 160.30. Akcje kolei połudu. (Lombardy) 135.50. Rosyjska pożyczka wschodnia 51.65. 5 prct. listy Królestwa Polskiego 52.70.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. grudnia 1887:

Hotel Langa. K. Łukasiewicz z Stanisławowa. J. Padlewski z Wiednia. J. Kruh z Zbaraża. M. Schultz z Wiednia. A. Rittermann z Czerniowiec. H. Kremer z Wiednia. L. Szczerbiński z Krakowa.

Hotel Żorża. J. Ulenicki z Wołostkowa. J. Rannert z Gwoździca. A. Glinojecki z Petersburga. E. Kranshaar z Haydy. K. Romański z Wołynia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	190 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	206 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	284 –
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.–

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " 5%	96.50	98.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	–.—	102 —
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94 25	95 75
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.—	100 50
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	96 --
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.—	100 50
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	92 25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94 25	95 75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	91.50

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. [illegible]) [illegible]	—.—	48 -
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w [illegible]	——	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. i [illegible]	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	1[illegible]5 —
Pożyczka krajowa losó 4½%	—.—	94.50

V. Losy

Losy miasta Krakowa	—.—	21
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.92	6 02
Dukat cesarski	5.95	6.05
Napoleondor	10.02	10.12
Półimperjał rosyjski	10.35	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.05½	1.10½
100 marek niemieckich	62.10	62.30
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Komitet zarządzający zakładem kalek św. Łazarza w imieniu prebendarjuszów składa podziękowanie wszystkim ofiarodawcom a mianowicie: właścicielom browarów i składów wina pp. Kiselce, Kleinowi, Stadtmüllerowi, Ludwigowi, Hoffmanowi, Baczewskiemu, Breitmajerowi, Lilienfeldowi, Wikslowi, Weberowi i Lowenbekowi, właścicielom piekarni pp. Thomowi, Szirmerowi, Czyżekowi i Baumanowi za beczułkę moskali — którzy przyczynili się do uprzyjemnienia świąt Bożego Narodzenia przez szczodre datki w naturze: w szczególności zaś niewiadomemu ofiarodawcy za hojny dar w kwocie 50 zł, złożony dla rozdania pomiędzy starców i kaleki zakładu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)